

Spór o profilaktyczne badania mammograficzne

23 listopada 2012

W „New England Journal of Medicine” ukazał się artykuł, którego autorzy twierdzą, że rutynowe używanie mammografów do badania zdrowych osób, powoduje, iż olbrzymia liczba kobiet jest niepotrzebnie leczona w związku z guzami, które nigdy nie dałyby objawów. Najnowsze badania dolewają oliwy do ognia i tak już rozpalonej debaty na temat sensu szerokiego stosowania profilaktycznych badań mammograficznych.

Autorami badań są onkolog Archie Bleyer z St Charles Regional Cancer Center z Bend oraz profesor medycyny H. Gilbert Welch z Dartmouth College. Naukowcy przyjrzeni się wynikom badań mammograficznych przeprowadzonych w USA w latach 1976-2008 u kobiet po 40. roku życia. Uczni sprawdzali statystyki dotyczące liczby kobiet poddających się mammografii, liczby zdiagnozowanych przypadków choroby oraz liczby zdiagnozowanych przypadków nowotworów w późniejszych stadiach.

Zauważyli, że od czasu, gdy profilaktyczne badania zyskały popularność w połowie lat 1980. ubiegłego wieku, liczba nowotworów zdiagnozowanych na wczesnym etapie zwiększyła się ponad dwukrotnie, do 122 przypadków na 100 000 kobiet. A to oznacza, że jeśli diagnozy byłyby prawidłowe, to powinniśmy obserwować mniej więcej analogiczny spadek liczby diagnoz w późniejszych stadiach choroby. Tymczasem okazało się, liczba diagnoz choroby na późniejszym etapie rozwoju spadła jedynie o 8 na 100 000 kobiet. Na tej podstawie uczni doszli do wniosku, że ponad milion kobiet, u których na podstawie mammografu zdiagnozowano nowotwór, nigdy nie rozwinęłyby symptomów choroby. Tylko w roku 2008 mammografy niepotrzebnie zdiagnozowały nowotwory u ponad 70 000 kobiet. To 31% wszystkich przypadków raka piersi u kobiet powyżej 40 roku życia.

„Szkody z powodu zbyt alarmistycznych diagnoz są prawdopodobnie większe, niż wcześniej sądzono” – piszą autorzy artykułu i dodają, że kobiety niepotrzebnie przechodziły chemioterapię, zabiegi chirurgiczne, naświetlanie i leczenie hormonalne. Leczą je ze względu na „nieprawidłowości, które nigdy nie wywołałyby objawów chorobowych”. Na tej podstawie stwierdzili też, że obserwowany w badanym okresie spadek śmiertelnych przypadków raka piersi nie ma związku z rozpowszechnieniem się badań mammograficznych.

W studium nie uwzględniono kobiet, u których nowotwór piersi mógł wystąpić dziedzicznie. Takie panie zwykle rozwijają agresywne formy nowotworów w młodym wieku i muszą być okresowo poddawane badaniom mammograficznym.

Powszechne zachęcanie kobiet do przeprowadzania badań mammograficznych budzi coraz większe kontrowersje. W 2009 roku amerykańskie rządowa Preventive Services Task Force oficjalnie wypowiedziała się przeciwko rutynowym badaniom mammograficznym u kobiet po 40. roku życia, co wywołało spore oburzenie. W ubiegłym miesiącu brytyjski Departament Zdrowia przyznał, że badania mammograficzne prowadzą do fałszywych alarmów, uznano jednak, że program rutynowych kontroli powinien być kontynuowany.

Obecne badania mają swoich przeciwników i zwolenników. Przedstawiciele American College of Radiology, organizacji skupiającej m.in. osoby interpretujące wyniki badań mammograficznych, skrytykowali badania. Pochwalił je za to Frances Visco, prezydent National Breast Cancer Coalition, który mówi, że rutynowe badania mammograficzne nie wpływają w znaczący sposób na zmniejszenie śmiertelności spowodowanej nowotworem piersi.

Specjaliści zwracają uwagę, że pozytywnym aspektem badań mammograficznych jest też fakt, iż poddające się im kobiety bardziej zwracają uwagę na zdrowie swoich piersi, przez co mammografia – w pośredni sposób – przyczynia się do spadku

zachorowań. Niektórzy oskarżają autorów artykułu, że przez nich część kobiet nie podda się badaniom, przez co niektóre z nich umrą. „Nie jesteśmy przeciwko badaniom profilaktycznym. One ratują życie. Uważamy jednak, że należy bardziej zwrócić uwagę na szkodliwą stronę mammografii” – powiedział Bleyer.

Opracowanie: Mariusz Błoński

Na podstawie: Nature

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)